

AntyAntygona

Dwugłos o nowej inscenizacji dramatu

Antygona chce pochować brata, władca Kreon zakazuje pochówku, ponieważ Pollnejkes sprzymierzył się z obcymi w wojnie przeciw Tebom. Konflikt tragiczny to taki, w którym przeciwstawione są sobie dwie równorzędne racje.

W „Antygonie” posłuszeństwo prawom boskim przeciwstawione zostało posłuszeństwu panującej legalnie władzy: trzeba pogrzebać brata, chociaż był zdrajcą. Na tym zasadza się siła tragiczna dramatu Sofoklesa. Bez starcia tych dwóch racji mielibyśmy do czynienia z elegią na cześć ofiary wojny, dziewczyny niezłomnej wobec tyrańskiego władcy.

Odnoszę wrażenie, że taką właśnie interpretację „Antygony” wybrał reżyser Zbigniew Brzoza. Wskazywałaby na to scenografia Michaila Tchernayeva: przegnębijająco szara, celowo chaotyczna zdaje się symbolizować pobojuwisko. A także pokazanie przed właściwą akcją sztuki przezroczy z poległymi ludźmi i postaci w strojach kojarzącymi się z ubiorami wojskowymi. I wypowiedzi reżysera Zbigniewa Brzozy, że nawiązując do współczesnych wojen, chce przybliżyć „Antygonę” dzisiejszej publiczności.

Nie byłoby to oczywiście żadne przybliżenie a po prostu zmiana treści sztuki przy posłużeniu się jej słowami. Ale taka interpretacja byłaby do przyjęcia, gdyby sprawdziła się na scenie. Tymczasem to, co można usłyszeć i zobaczyć w wykonaniu aktorów w Teatrze Studio, zupełnie nie przekonuje. Wątpliwości budzi przede wszystkim sposób wypowiadania tekstu; jest on niezrozumiały i to mniej ze

względem na dykcję, a więcej na ekspresję aktorską. Właściwie jedynym, który wyraźnie podaje tekst, jest Jacek Różański w epizodycznej roli Tejrezjasza. Kreon, druga obok Antygony główna postać w wykonaniu Jerzego Radziwiłowicza, jest nijaki, wyzuty z siły dramatycznej, mówi bezbarwnie, porusza się bez wyrazu. Maria Peszek, grająca Antygonę, przemieszcza się po scenie zwiwnym ruchem, ale tylko raz podczas rozmowy z Kreonem osiąga przejmujący dziewczęcy liryzm słabiutkim głosem. Kiedy zaś przychodzi jej krzyczeć, wydaje z siebie skrzek, bo na więcej nie pozwala jej głos. Ismena Bernadety Michały-Krzemińskiej to całkowite nieporozumienie. Bylejaki jest syn Kreona i narzeczony Antygony Hajmon Redbada Klynstry. Przedstawienie, mimo że krótkie, nuży.

Czy znaczy to, że — jak twierdzą niektórzy — dramatu greckiego nie da się dzisiaj z życiem wystawić? Odpowiedzi należy poszukać niedaleko Teatru Studio, naprzeciwko w Teatrze Dramatycznym. Idzie tam wspaniale przedstawienie „Elektry” tegoż Sofoklesa, dobrze inscenizowane, ale to by nie wystarczyło — najważniejsza jest aktorka grająca Elektrę w wielkim tragicznym stylu. W „Antygonie” zabrakło przede wszystkim dobrych kreacji aktorskich, bez których wszelkie koncepcje są na nic.

ANNA SCHILLER

● **„Antygona” Sofoklesa**, przekład Antoniego Libery i Janusza Szpotańskiego, reżyseria Zbigniew Brzoza, scenografia Mihail Tchernayev, Teatr Studio, premiera 4 lutego 1998 r.

Prawo do błędu

Zbigniew Brzoza rozpoczął swoją dyрекcję w Teatrze Studio od znaczącego gestu. Wystawienie „Antygony” Sofoklesa można odczytywać jako ukłon w stronę wielkiej tradycji praźródeł europejskiego teatru.

Nie mam złego zdania o przedstawieniu Brzozy, wręcz przeciwnie, darzę jego pracę nieklamany szacunkiem. „Antygona” w Teatrze Studio stała się przedstawieniem o dramacie władzy, o sławetnym „wyborze mniejszego zła”.

Kreon Jerzego Radziwiłowicza to w moim przekonaniu jedna z najciekawszych ról tego aktora w ciągu kilku ostatnich lat. To postać przygnieciona brzemieniem odpowiedzialności, Kreon bezsilnie tłumaczący motywy swojego postępowania. Radziwiłowicz jest tu rzeczywiście oszczędny i stonowany, moim zdaniem nie ma w tej kreacji monotonii. Tym razem Radziwiłowicz zrezygnował z mówienia sztucznym, nieprawdziwym głosem, jego gra nabrała szlachetności. Radziwiłowicz nie znalazł niestety godnych mu partnerów.

Antygonę grają na przemian Maria Peszek i Izabela Szela. O ile Maria Peszek próbowała swoją rolę zbudować na liryzmie i rezygnacji Antygony, to Izabela Szela pokazała Antgonę zbuntowaną. Ostatni monolog aktorki to raczej wybuch wściekłości osoby, która przegrała. Cóż z tego, skoro jest to wściekłość zagrana „po wierzchu”. Ten monolog w wykonaniu Marii Peszek sprowadza się do grania metodą „głośno-cicho”. Gdzież są czasy wielkich polskich tragiczek?

Przedstawienie Zbigniewa Brzozy jest znakomicie wymyślone od strony scenograficznej. Mogą podobać się sceny zbiorowe, ze świetnym chórem. Przekonuje muzyka Henryka Gemabalskiego. Są jednak w przedstawieniu elementy, z którymi pogodzić się jest trudniej.

Co ma oznaczać stryczek zwisający w prologu przedstawienia w wersji z Ma-



Jerzy Radziwiłowicz i Maria Peszek w „Antygonie”

rią Peszek? Dlaczego Kreon słyszący pro-roctwo Tejrezjasza dostaje dziwnych drgawek? Dlaczego chłopiec-przewodnik Tejrezjasza w trakcie jego proroców kręci się w kółko niczym wirujący derwisz? Dlaczego wreszcie starcia między protagonistami zamiast słownej szermierki przybierają formę zapasów?

„Antygona” w Teatrze Studio może wzbudzać kontrowersje. Zasluguje jednak na przychylnie przyjęcie. Artyści osiągają często sukcesy, mają jednak prawo i do porażek. Pod jednym wszakże warunkiem — muszą traktować poważnie swoich widzów. A „Antygona” jest przedstawieniem poważnym.

TOMASZ MOŚCICKI

● **Platynowa Górniak**

Najnowsza płyta Edyty Górniak za sprzedaż w Polsce ponad 130 tys. egz. zyskała status Platynowej Płyty.

● **Zmarł Carl Wilson**

Carl Wilson, założyciel i gitarzysta prowadzący znanego zespołu bigbeatowego The Beach Boys, zmarł w Los Angeles w wieku 51 lat. Powodem śmierci była komplikacja związane z rakiem płuca.

AB, PAP